

## POZNAN, 10 lipca

Pytanie: czy brać czynny udział w instytucjach nowo zaprowadzonych w Królestwie Polskim przez ukazy cesarskie? żywo zaprzęta poważniejsze umysły tamtejszego obywatelstwa. I słusznie. Nie tylko bowiem chodzi tu o to, ażeby najtrafniejszą dla istoty dobrego kraju obrać drogę, ale także o to, ażeby na obronę zgodzić się, ile możliwości jednomyślnie. Zdanie wypowiedziane w tej mierze przez Gazetę Polską, a wypowiedziane w formie na jaką stosunki wśród których dziennik ten wychodzi pozwały, powtórzyliśmy już kilka dni temu pod rubryką wiadomości warszawskich: Gazeta Polska radzi pracować jak można, nie mogąc pracować jakby się zyczyło, jest więc za braniem udziału w wyborach do rad komunalnych i w czynnościach tych ciał reprezentacyjnych. Do lwowskiego Głosu piszą w tejże kwestyi z Krakowa:

„Między obywatelstwem Królestwa głównie teraz rozbiega się pytanie, czy przyjmować obowiązki przy ogłoszonych niedawnym ukazem radach, stanu, gubernialnych itd. Niektórzy wychodzą z zasady, iż zajmować należy każde stanowisko, jakie się da, i wyzyskiwać je o ile się da, dla dobra ogółu, są za bezwzględnym przyjmowaniem. Inni i ci zdaje się stanowią większość, są za zajmowaniem posad przy radach gubernialnych, powiatowych itd., jako z wyboru obywatelskiego płynących i mogących, choć w szczytym tymczasowo zakresie, rzeczywiste usługi oddać krajowi, a za odrzuceniem wszelkiego udziału w radzie stanu, jako mianowanej z góry i nie mającej żadnych rzeczywistych atrybucyi. Inni znów wreszcie, a między nimi wymieniają p. Andrzeja Zamoyskiego, są za bezwzględnym odmówieniem uczestnictwa w którejkolwiek z tych korporacyi, jako zupełnie nie odpowiadających potrzebom i życzeniom kraju.”

Wiadomości, jakie nas różnostronnie z Królestwa dochodzą, potwierdzają w ogóle powyższe przedstawienie stanu rzeczy, okrom wzmianki końcowej o p. A. Zamoyskim. Zdaje nam się, że korespondent Głosu popadł przy zasięganiu swoich objaśnień w małe nieporozumienie. O ile nam się słyszeć dało, zdanie p. A. Zamoyskiego zbliża się raczej do drugiej z pomiędzy trzech przytoczonych opinii, coby też odpowiadało wiadomym skąd inąd zapatrywaniom tego obywatela na życie publiczne i narodowe obowiązki. Czas krakowski tak się wyraża o tym samym przedmiocie:

„Pytanie: czy obywatele przyjmą lub nie przyjmą udział w wykonaniu ogłoszonych reform nie dostatecznych i nie odpowiednich potrzebom kraju, pytanie które, jak to już kilkakrotnie od dwóch tygodni pisaliśmy, zajmuje od pewnego czasu silnie umysły w całym Królestwie, i nad którym wszędzie toczyła się i toczy dyskusya, szczególnie co się tyczy udziału w radzie stanu, gdyż o udział w radach miejscowych z wyboru powstałych mniej było wątpliwości, rozstrzygnięciem już zostało w umysłach większości pod względem rad wybieralnych. Postanowiono wziąć udział w wyborach do rad powiatowych, miejskich i gubernialnych, gdyż należy na korzyść kraju starać się zużytkować każdą choć nie dostateczną koncesyją, aby mieć silniejsze stanowisko do żądania tych, jakich dobro kraju wymaga. Lecz co się tyczy przyjęcia mianowań do rady stanu, której pozycja jest odmienna od stanowiska rad z wyboru płynących, panuje jeszcze wątpliwość: jedni są za nieprzyjęciem mianowań i przedstawiają liczne tego powody, drudzy za przyjęciem i także argumentami zdanie swoje popierają. Znamy jedne i drugie argumenty, lecz nie chcąc pod tym względem rozstrzygać, powiemy jedynie, iż należy stanowczo na jedną lub na drugą stronę się przychylić, i jeżeli wziąć udział w wykonaniu reform, to wziąć go jednomyślnie, starać się je jak najlepiej zużytkować, a nie pozostawić otwartego pola mniej chętnym, mniej zdolnym i mniej energicznym.”

Co do nas, niewątpiliśmy na chwilę, że pod względem udziału w radach wybieralnych, które kontrolują lub zarządzą sprawami komunalnymi trudnić się mają, przeważa zdanie, o którym Czas pisze, że już stanowczo górę wzięło w umysłach większości. Chcąc bowiem wyrażać swoje niezadowolenie z płomnej i niedostatecznej formy rosyjskiej na jedną z najżywniejszych funkcji życia krajowego, na samorząd w sprawach komunalnych, przez zupełne wstrzymywanie się od udziału nie tylko już w formie, ale i w rzeczy samej (bo tu forma od rzeczy nieodłączna), trzeba w ścisłym następstwie podobnej zasady, w tenże sam sposób negować inne niezadowalniające formy życia

pospolitego, boć one wszystkie nie z narodowego źródła i nie od narodowej władzy wychodzą, ale z poręki rosyjskiej: trzeba więc dzieci do szkół nie posyłać, bo system szkolny pragnieniom słusznym jeszcze nie odpowiada; trzeba nie uciekać się do pośrednictwa lub opieki sądów, bo te są organizacyi rosyjskiej i wpływowi rządowemu wielorako ulegają itd. Takie heroiczne środki i objawy opozycyi, które nie już system jakiś polityczny i jego organa, ale istotę wszelkiego życia pospolitego i gruntu nadwierzają i podkopują, porzucając niezbędne funkcje tego życia, bez dalszej woli, na wolą przypadku lub złej woli; takie, powiadamy, objawy opozycyi mogą być tylko dopuszczalne w wigilią zupełnego, jawnego i orężnego zanegowania władzy nad krajem panującej. Otóż nie zdaje nam się, ażeby rzeczy stały już na tym punkcie w Królestwie Polskim.

Co innego z radą stanu. Pomimo różnorodnych atrybucyi na papierze jej przypisanych, jest to z natury swojej przeważnie polityczna instytucya, której średnie, małe lub żadne znaczenie, całkiem będzie zależało od reszty systemu politycznego, jaki u steru Królestwa Polskiego zawładnie; jak na teraz, ma to być i może tylko być oczywiście, instytucya szerszego niży i ogólniejszego rozmiaru, na pokaz dla świata. Uchylenie się od udziału w tej radzie, która ostatecznie będzie tylko jedną z wysokich dykasteryi rządu rosyjskiego w Polsce, żadnego rażącego zatrzymania w bieżących a nieodwrotnych funkcjach życia krajowego nie spowoduje; z drugiej strony czynny i liczny udział zacnych, prawych i patriotycznych obywateli w tej radzie, mógłby może korzystnym swoim wpływem na niejedną sprawę krajową, przeważać moralne niekorzyści takiego udziału. Bezwarunkowo wyrokować w tej materii, mianowicie zdala od miejsca, gdzie się ona rozwija, nie podobna i nie godzi się: trafny bowiem sąd w tej mierze, może, jeśli nie odednia do dnia, to przynajmniej w ciągu miesiąca mocno się zmienić. Zależać on będzie od barwy jaką cały system polityczny rządu naprzeciw Królestwu Polskiemu w danej chwili przybierze, od ilości i jakości powołanych do tej rady osób, od ogólnych konstelacyi politycznych, słowem od rozlicznych okoliczności, w których niemylny instynkt polski prawego serca obywatelskiego, nie zaś raz na zawsze z góry wypowiedziana formułka doktrynerska, rozstrzygać może.

Praktycznego lekarza dra Weissa w Krojence mianowano fizykiem powiatowym dla powiatu złotowskiego.

Berlin, 9 lipca. Minister handlu ogłasza w dzisiejszym numerze Staats-Anzeigera rozporządzenie do wszystkich rejencyi i ministeryalnej komisji budowniczej w Berlinie nakazujące, ażeby drogi nowo zakładane się mające nie wysadzać topolami, gdyż takowe szkodliwy wpływ wywierają na roślinność przytykających pól, ale raczej innym gatunkiem drzewa. Również należy tam, gdzie już stoja topole a interesenci udowodnią, iż wielkie szkody ponoszą w produkcji, zastępować takowe innym drzewem.

Król wyjechał wczoraj w towarzystwie generała-adjutanta Alvenslebena, adjutantów skrzydłowych pułkownika Boyena i majora ks. Hohenlohego, lekarza przybocznego dra Lauera i radcy dworu Borka, do Baden Baden, również udali się tam urzędnicy gabinetu cywilnego i wojskowego. Z Baden-Baden wyjeżdża król do Ostendy i powróci dopiero w końcu września dotąd. W czasie swego nieobecności odbierać będzie ztąd co drugi dzień przez kuryera depeze i inne pisma.

W dniu 5 b. m. zmarł tu wicedyrektor akademii sztuk, profesor Herbig, licząc lat 74 wieku.

Królewice, 4 lipca. Dziś około godziny 5 z rana zawaliły się tu dwa trzy i czteropiętrowe domy, należące do fabrykanta deszczochronów Mathiasa i przyniosły dwóch ludzi w nich się znajdujących. Przyczyną nieszczęścia było, że obydwa domy były stare i źle budowane. Gdyby przypadek ten był się wydarzył ze 2 godzin później, byłoby z 30 robotników, którzy zatrudnieni byli przy rozbieraniu jednego z tych domów, życie postradało.

Toruń, 5 lipca. Dziś stało przed krótkami sądowymi 8 osób z Chełmży oskarżonych o stawianie oporu rozporządzeniom władzy przy okoliczności znanego wywiezienia

O. Baczyńskiego z tego miasteczka. Po wysłuchaniu świadków uznano wszystkich oskarżonych za niewinnych. Dowiadujemy się równocześnie, że niej poprzestano podobno na wydaleni O. Baczyńskiego z Chełmży i prowincyi pruskiej, gdzie celem odbywania misji czasowo bawił, ale kazano mu świeżo opuścić zwykły jego pobyt w klasztorze śremskim i w ogóle ziemie bertu pruskiemu podległe.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 lipca. Kilkanaście dni minęło od ostatniej mojej do was korespondencyi, ale chciałem i spodziewałem się, że będę mógł coś pomyślnego i stanowczego wam donieść. Tymczasem niestety! wszystko tu u nas po dawnemu; ta sama wszędzie niepewność, surowość władzy połączona z brakiem zastanowienia się; stan gorączkowy nie ustaje pomimo już ogłoszonych reform. Każdy czyta i zastanawia się, chcąc wzmocnić w sobie, że coś można będzie korzystać przez przyjęcie nowego statutu organizacyjnego dla kraju osiągnąć, lecz im więcej się rozumuje i zglebia, tym mniej jest podobieństwa, bo wszędzie dopatrzeć można tylko złą wolę i chęć skrepowania samodzielnego działania przez oddane rządowi figury. Warszawa godnie też reprezentuje cały kraj w przyjęciu tych wszelkich zmian. Ponura, obojętna, porzuciła wszystkie zabawy, i tylko gorącymi modły błaga Boga o przywrócenie wolnej ojczyzny. Powązkowski cmentarz jest głównym celem przechadzek publiczności, a mianowicie w święto. (Opis składania wianków na grobach w wigilią św. Jana, równie jak inne, skąd inąd już znane szczegóły, opuszczamy. Przep. red. Dzien.)

Szczególniej śledzą drukarni, która odbiła odezwę mieszkańców Warszawy, którą wam załączam. (Dawniej już przesłał nam referat o tej odezwie, byliśmy zamieszcili w przyaresztowanym numerze 152 Dziennika. Przep. red. Dzien.)

Statek parowy prowadzony przez kapitana Kontrymowicza, wydobyl znowu z Wisły ciało zamordowanej kobiety za Młocinami. Parę set osób z Warszawy udało się na jej pogrzeb. Jak się zdaje była to także ofiara rozbestwionego żołdactwa. Wiele bardzo wieśniaków było obecnych przy składaniu ciała do grobu; mogiłę różami zasypano.

W dniu 1 lipca przywieziono do Warszawy pod silną eskortą żandarmów, księdza Bernardyna z Piotrkowa. Wzięto go prosto z ambony, za to że śmiał mówić o ucisku i łańcuchach niewoli. Lud chciał odebrać kaznodzieję, lecz wojsko bagnietami nie dopuściło przystępu. Płacz i krzyk kobiet był do nieopisania, mianowicie kiedy pociąg odchodził, a ksiądz uwieczony lud błogosławił i do spokojności zachęcał.

Nabożeństwa wieczorne, prawie po wszystkich kościołach się odbywają i w przybytkach Bożych ciągle wznoszą się błagalne pienia uciszonego ludu. Duchowieństwo w całym kraju daje dobry przykład i nieuleknie groźbami i prześladowaniem, zachęca lud do jedności i gotowości do wszelkich ofiar ku odzyskaniu wolności. Przy zakończeniu roku szkolnego w akademii duchownej, sam arcybiskup zaintonował modlitwę „Boże coś Polskę”.

O wyborach do rad municypalnych i powiatowych tyle tylko wam donoszę, że postanowiono tutaj, aby ich dopełnić, lecz wątpliwy czy z nich korzystać jaką się osiągnie.

Warszawa, 4 lipca. List do Schl. Ztg potwierdza, że o mało co nie przyszło wczoraj na Lesznie do krwi rozlewu. Zebrane na tej ulicy z okoliczności 40 godzinnego nabożeństwa tłumy, jeły, jak zwykle, śpiewać „Boże coś Polskę”. Wnet nadciągnął generał jakiś (powiadają, że świeżo przybyły Potapow) z wojskiem i dawszy rozkaz wezwania tłumów po trzykroć przy odgłosie bębna, zabierał się do strzelania. Już niektórzy zapaleni z ludu wołali: „To strzelajcie!”, już inni padali na kolana i śmierci czekając, aż wreszcie udało się kilku rozważniejszym obywatelom skłonić tłumy zaklinaniami i przemowami do rozzejścia się.

Za generałem Potapowem ma niebawem przybyć z Moskwy do Warszawy 6 komisarzy policyjnych i 200 ludzi z moskiewskiej straży policyjnej.

Ogłoszono zniesienie osobnych mundurów dla studentów po rosyjskich uniwersytetach. Studenci tutejszej akademii uedycznej przestają podobnie nosić mundury.

Schl. Ztg zapewnia (czemu jednak wielkiej wiary wciąż jeszcze niedajemy), że rząd rosyjski nieprzestaje w cichocii wysyłać wojsk ku prusko-austriackiej granicy.

Generał Suchozaniet starał się podobno następującą logiką przekonać duchownych o szkodliwości patriotycznych śpiewów dla religii: Lud modli się do Boga i do N. Panny o wyswobodzenie ojczyzny, ponieważ zaś Bóg i N. Panna nie pomogą modlącym, oczywiście musi stąd wywiązać się u nich brak wiary w skuteczność modłów i w moc Boską.

Oratoria muzyczne wykonane pod dyktando Moniuszki przez amatorów w kościele ewangelickim, przyniosły ogółem 16,000 złp. dochodu, który na cele dobroczynne został rozdzielony. Dochód ten znacznie pozostał w tyle za wpływem, jaki Towarzystwo Dobroc. corocznie miało z urządzanej w ogrodzie Saskim loteryi fantowej.

Z dniem 13 czerwca, skończył się zimowy okres teatru wileńskiego i nastąpiły czteromiesięczne wakacje, z któ-



rych korzystając udała się część artystów (skład komedy i dramy) do Dynaburga, druga zaś część (opera wileńska) do Kowna, dla dawania tam przedstawień gościnnych.

— Podczas tłumnego składania wianków w wigilię s. Jana na grobie ofiar lutowych na cmentarzu Powązkowskim, rozdzielano pomiędzy obecnych pismo następujące:

Głos.  
„A serce głupich kędy wesele,  
a serce mądrych kędy smutek.”

Eccliesiastes. r. 7—45.

„Bracia! okazaliście światu że strachem i kulami pokonać was trudno, że cierpieć i ginąć za ojczyznę umiecie, ale strzeżcie się aby was nie złowiono w stare sidła ostrzeżenia się wzięciem słowami mędra Pańskiego: „Serce głupich kędy wesele.” Bo oto znów szatan spróbuje starę pokusy, będzie was odciągając od obowiązków, obalamuąc fraszkami, zobojetniać na niedolę kraju, płacz i łkanie głuszyć wesołą muzyką, krew i rany okrywać strojami łachmanami, bo szatan zna słabą stronę wasze, pamięta, jak niedawnymi czasy wodził was na pokuszenie onemi drogami zepsucia i próżności, jak ocierając się o smołę i błoto powiewialiście godność waszą. Bracia! krwią i łzami z grzechów obmyci zachowajcie powagę i smutek. Niewiasty polskie, co nosicie żałobę, noście ją skromną i ubogą, bo kraj nasz ubogi jest i w niewoli; nakaźcie sobie post wstrzeźliwości od zbytków, strojów, teatrów i zabaw publicznych, gdzieby się znów ocierać przyszło o tych, którzy ręce swoje maczali w niewinnej krwi pomordowanych braci naszych. Pracujcie, czuwajcie i módlcie się! abyście nie weszli w pokuszenie, bo duch wasz jest ochoczy ale ciało mde, bo w uznaniu waszém jest prawda, ale czyny nie zawsze o niej świadczą.”

— W związku z tymże pamiątkowym obchodem w wigilię s. Jana, piszą stąd do Czasu: Jest na cmentarzu Powązkowskim, mało komu znane miejsce gdzie spoczywają zwłoki jak najlepiej znowu znanego sp. Jana Kilińskiego, patrona cechów warszawskich. Leży on bez nagrobku pomiędzy dwoma synami swemi, z których jeden nazywał się także Jan, jak wskazuje napis na drewnianym krzyżu nad mogiłą stojącym. Tę mogiłę, przy wczorajszej uroczystości obsypano kwiatami i wienkami, i tam tłum ludu, czcąc pamięć Kilińskiego i jego cnoty obywatelskie, zebrał się na wspólną modlitwę za pomyślność ojczyzny. Wieczorem na wysepce wśród Wisły leżącej, zapalono sobótkę w kształcie krzyża, która wśród ciemnej nocy i straszliwej burzy, dziwnie uroczy przedstawiała widok.

— Ponieważ kontusze i czamary są zakazane a przynajmniej od czasu do czasu wywołują prześladowania policyi, wielu więc z młodzieży i obywatelstwa zaczęło teraz chodzić wchłopskich kapotach z grubego sukna, krojem na Mazowszu, w Sandomierskiém i Krakowskiém używanym. Policya i na to krzywo patrzy, że jednak dotąd chłopskiego ubrania nie zakazano, musi więc nową tę modę tolerować.

Warszawa, 5 lipca. Do Br. Ztg. piszą stąd, że nowo przybyły z Moskwy policmajster, generał Potapow, przywołał dziś do siebie 10 obywateli miejskich, dla naradzenia się z nimi względem reorganizacji policyi warszawskiej. Jest podobno zamiar, wybrać z rosyjskich szeregów 600 żołnierzy polskiego pochodzenia i utworzyć z nich policyjnją miejską.

Oczekują w tych dniach ogłoszenia nazwisk osób do rady stanu przez cesarza powołanych. Powiadają, że prócz namiestnika, ma tylko jeden Rosyanin w niej zasiadać, t. j. tajny radca Kruzensztern.

— Wczoraj ukazał się pierwszy numer zapowiadanego czasopisma dla polskich izraelitów, pod tytułem Jutrzenka. Pismo to ma wychodzić raz w tydzień.

— Z Kijowa piszą, że na dniu 8 lipca ma być tam publicznie rozstrzelany przez Moskali, Narcyz Jankowski, schwytany przeszłej jesieni w Krakowie przez Austryaków za skazówką policyi pruskiej, a następnie wydany Moskałom i w warszawskiej cytadeli osadzony.

—Korespondent tutejszy (do Schl. Ztg. podaje za rzecz całkiem pewną, następującą listę osób powołanych do zasiadania w radzie stanu: Radcy stanu: Drzewiecki (b. minister), Zaborowski (senator), Dekuciński, Lewiński (brat generała), Dudkiewicz (prokurator, jener.), Heilman, Bagniewski (radca prawny Banku), Węgliński (członek komit. roln.), Przeszkodziński (prawnik), Wł. Gruszczyński (obyw. ziemski), Kaz. hr. Starzeński (ex-marszałek augustowski). Członkowie rady stanu: Kruzensztern (Rosyanin, prezes konsystorza ewangelickiego), Łaszczyński (ex-gubernator), Fryd. hr. Skarbek, biskupi Juszyński, Majerczak, Dekert i Pięnkowski, kanonik Naruszewicz, Dembowski (ex-minister z r. 1831), Lewiński generał, Piotr hr. Łubiński, A. Jackowski (naczelnik domu plockiego), K. Kozłowski i E. Różycki (obywatele ziemscy), A. Ostrowski, T. Potocki, Konrad Walewski.

— Do Czasu piszą z Lubelskiego o srogim zamordowaniu wiejskiej dziewczyny 17letniej, Anny Jedynakówny, przez żołnierzy rosyjskich, którzy ją w lesie, o ćwierć mili od Janowa, napadli i własnym kozikiem zarzegli. Wypadek ten wywołał w Janowie i okolicy ogromne wzburzenie. Władze wojskowe wzbrajały się z początku wydać ciało, ale nareszcie to uczyniły. Pogrzeb biednej pasterki odbył się z wielką uroczystością: duchowieństwo z okolicy i księża Dominikanie z Janowa przewodniczyli obrzędowi pogrzebowemu, a trumnę przybraną w koronę cierniową nieśli obywatele, urzędnicy i włościanie; przed trumną obywatele i urzędnicy nieśli chorągwie kościelne, cechy cechowe, a za pogrzebem postępowała nie tylko ludność całego miasta, lecz obywatele z całego powiatu i wielkie tłumy włościan ze wszystkich okolicznych wiosek.

W Biłgoraju przyszło także do różnych zajść z powodu sponiewierania obrazów świętych przez żołnierstwo

rosyjskie, w tém miasteczku rozkwaterowane. Biłgorajanie wzniosłszy figurę na cmentarzu, zarządziли nabożeństwo przy którym duchowieństwo miało stosownie przemowy, wzywając do modłów za tych, którzy za sprawę narodową niewinnie polegli, a lud z całej okolicy śpiewał pieśni narodo-wopobożne. Wypadki te wzmogły oburzenie nie tylko w mieszkańcach miast i miasteczek, lecz i w całym ludzie wiejskim przeciwko Rosyanom. W wielu innych parafiach włościanie własnym kosztem urządzili nabożeństwa żałobne lub modlitwy, aby Bóg wydobyl kraj nasz z niedoli.

— Znany artysta, p. Julian Kossak, wykonał trzy akwarele, z których jedna przedstawia nowy ustęp z pamiątników Paska, ze sceny pod Lachowicami, kiedy Pasek zajeżdża drogę bojarowi; druga: schwytanie Turka przez dwóch braci Lipskich Hieronima i Piotra, wysłanych dla powięcia języka pod Chocimem. Trzecia wyobraża Bodzantowicza, autora pięknych ustępów z przeszłości, siedzącego na Zazuli, przy której stoi ów sławny czauś (chart), opisany w powieści jego, a który posiadaczowi swemu zapewnił szlachecką fortunę. Śliczne te akwarele ukazały się na tutejszej wystawie krajowej.

— Do Głosu piszą, że ukaz o zamianie robocizny na czynsze w Królestwie Polskiem zbawienne wydał skutki. Włościanie przekonali się, że rząd nie może, i nie da im też nic za darmo, jak dawniej myśleli; przekonali się również, iż warunki jakie im proponowali panowie, daleko korzystniejszymi były niż te, które im stawia ukaz cesarski. W wielu miejscach udają się więc do dziedziców, oświadczając, iż przystają na umowy, które dawniej odrzucali, i prosząc, aby im tego za złe nie miano, gdyż byli obalamuceni.

— Do Czasu piszą, że dnia 26go czerwca komisya skarbu w Królestwie otrzymała polecenie od p. o. namiestnika, aby natychmiast wypłaciła rsr. 40,000 na wyekwirowanie urlopowanych, których z całej Kongresówki ściągają i wyprawiają do Rosyi. Czy i to do łask zaliczyć mamy? Ogłoszono nam, że poboru tego roku w Królestwie nie będzie; a jakże nazwać to gwałtowne wydzieranie z kraju, ludzi od kilku lat na rodzinna ziemię wróconych, na nowo tu osiadłych i pożenionych, których w głąb Rosyi i na Kaukaz chcą zapędzić, a nam ztamtąd nowej dziczy nasłać?

W tymże dzienniku czytamy, że w Lublinie odbyła się w ostatnich dniach czerwca wspaniała uroczystość postawienia pomnika poległym w Warszawie. Całe miasto i cała okolica były temu obecne, a każdy przychodził z garstką ziemi dla usypiania mogiły na której postawiono krzyż z odpowiednim napisem. Ksiądz biskup Baranowski otoczony licznym duchowieństwem celebrował i przewodniczył całemu obrządkowi, który się odbył spokojnie, jak zwykle, gdzie się policya i wojsko do tego nie miesza.

W Radomiu pooddalano ze służby, oddano pod dozór policyi lub też aresztowano, różnych urzędników tamtejszych, bez żadnego śledztwa i sądu, z rozkazu namiestnika, na prosta skargę gubernatora Opermana.

— Warszawa, 5 lipca. Dnia 26 czerwca wyciągnęli rybacy z Wisły ciało kobiety, zdającej się należeć do wyższego towarzystwa. Widoczne były znaki dwóch pchnięć bagnetem w bok, rana od kuli blisko szyi i poździerana skóra z palców. Trupa tegoż złożono we wsi Łomży, w majątku p. Trembickiego, 26 wiorst od Warszawy za Marymontskimi rogatkami. W niedzielę 30 z. m. młodzież akademicka pojazdami, rzemieślnicy i uczniowie szkoły handlowej piechotą i dwie kompanie ludu łódkami stanęli na miejscu, aby uroczystie pogrzebać trupa. Zwołano lud ze wsi i okolicy, a objaśniony cel zgromadzenia, pod przewodnictwem dwóch księży na cmentarzu wiejskim trupa pochowano. Nad grobem krótka była mowa i odśpiewano zwykle tu w takim razie pieśni: „Boże coś Polskę”, „Pod Twoję obronę”, i „Dymem pożarów.”

## ROSYA.

Petersburg, 5 lipca. Ścisł pieniądze obecnie jest tak wielki, jak najstarsi ludzie nie pamiętają. Zniknęła wszelka ufność w przedsięwzięcia prywatne i zbiorowe. Wprawdzie już od wojny krymskiej wywóz nigdy nie wyrównał przywozowi, ale od czasu ogłoszenia emancypacji włościan krzywy ten stosunek cała publiczność zaczyna pojmować. Kapitały na dobrach lokowane wyprzedają wszyscy, bo te spadły o połowę w cenie; fabryki pańszczyźniane mając płacić gotówką robotników, ustają. Złe każdy widzi, ale nikt mu nie umie zaradzić, a nieufność powszechna zbliża przesilenie.

— Ostatni nr. Buduszczeńości wydanej w Paryżu przez pseudoliberalną rosyjską kłsk. Dołgorukowa, zamieszcza dość ciekawą korespondencyą z Petersburga zawierającą liczne wiadomości, o najokropniejszym rozkładzie, chaosie, w którym się obecnie znajduje rząd i dwór petersburski. Wedle niej stado całe generałów, zauszników najrozmaitszych, intrygują między sobą na wysegi i troszcząc się jedynie o widoki osobiste, wyrobienie sobie rang, orderów, gratyfikacji z coraz puściejszej kasy publicznej. W ręku całej tej zgrai zapełniającej przedpokój cara, leży dzisiaj star rządów Rosyi. To też nic dziwnego, że w nich nietylko jakiejś takiej roztrópnosci, ale prostego ładu konsekwencyi w złem nawet, ani śladu nie ma. Każdy drapie na swoje ręce, byle jak najwięcej dla siebie wyrobić, poprotegować swoich faworytów, dokuczyć przeciwnikom. Kto pierwszy, kto zgrabniejszy, ten górą, a od szczęścia jego chwilowego zależy ten lub ów zwrot w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Zrodzone na prawosławnej ziemi przysłówie: Kto pierwszy wstał, da pałku wziął, totikaprał, najlepiej maluje dzisiejszy stan rzeczy w Rosyi. Rozkład wewnętrzny, pęknięcie wszelkich jakichbydz węzłów społecznych i rządowych, osłabienie finansowe, dochodzą najwyższego stopnia. Nie długo zapewne poczekamy, a ruch całej tej monstrualnej maszyny państwowej się zastanowi. Osta-

nie jej kółka trybowe przegrza już rdza wiekowego brudu i pleśni. Samo czytanie opisu wszystkiego tego co tam się dzieje, przepelnia uczuciem obrzydzenia i odrazy. Polscy rozbraleri obcy, osłabili nieprzyjacieci, wyniszczyli najazd Rosyą rozbiegają swoi własni, gwałtem spychają ją do grobu i zawczasu myślą o wesołej stypie.

Cesarz Aleksander ma swoję politykę w interesach państwa. Powoduje się głównie radą serca swego, a serce bardzo czulego.

Dalsza opowieść korespondenta Buduszczeńości m. dla nas jeszcze z tego względu szczególnie interes, że t. mowa także o bliskim znajomym z Warszawy i Królestwa ... „Zresztą, pisze korespondent, ani wewnątrz osłabienie, ani ciemna przyszłość Rosyi nie troszczą bynajmniej petersburskich służalców, owych wszystkich Jaśn Wielmożnych, Oświeconych i Najoswiecześniejszych panów. Głównie ich zajmuje w tej chwili nowe zjawisko na horyzoncie petersburskiego nadwornego towarzystwa, nową gwiazdę nowego bardzo wpływowego świecznika, pani Muchanowa żony Pawła Muchanowa, który za ohydne postępków w Warszawie powinienby się być dostać na szubienicę, a tymczasem zawdzięczając piękności swęj żony, dostał się do rad państwa, a pewno niezadługo dostanie się i na ławę mistrów. Z pierwszego ślubu był żonat z Mostowską, wdow po baronie Morenhejmie; owdowiawszy przed nie wielu lat starzec 60letni ożenił się w przeszłym roku z 20letnią piękną Polką. W czasie pobytu cesarza w Warszawie w sierpniu 1860 r. bardzo mu wpadła w oko ta młoda kobieta wskutek czego wyjeżdżając z Warszawy dał Muchanow order orła białego. Gdy po lutowych wypadkach, Muchanow musiał uciekać do Drezna, żona przyjechała do niego razem z nim potem udała się przez Berlin i Szczecin do Petersburga, gdzie już po prostu oczarowała urokiem. Na tychmiast dał Muchanowu z funduszów owego nieszczęśliwego Królestwa Polskiego, które on tak uciskał, pensy roczną 12,000 rubli, i prócz tego 30,000 rb. jednorazowo na urządzenie się; zrobili go członkiem rady państwa; ministrowie i cała dwornia carska jeżdżą do niego z wyznieniem hołdu, a on też naprzód już wyciąga rękę po te ministryalną.”

O Suchozanicie podaje nam tenże korespondent i które uzupełniają wiadomości. Górczaków (warszawski) czuł od dawnych czasów szczególną sympatyą do Suchozanieta. Służył z nim razem w artyleryi i wszędzie, gdzie tylko mógł, protegował go; głównie wpływem osobistym Górczakowa zawdzięcza Suchozanieta, że go zrobili ministrem wojny. W czasie choroby swojej Górczakow znowu przypomnił sobie swego artyleryjskiego przyjaciela i doprasz się koniecznie by mu go przysłał. Suchozanieta całe życie marzył tylko o tem, by mógł być namiestnikiem Królestwa. Miał do tego powody osobiste. Ojciec jego, Nieżyński Gre dorobił się majątku na garncarstwie i opasie wołów, i czém ożenił się z biedną polską szlachcianką Strumiłło. r. 1790 sejm polski szafując dyplomami szlachectwa, not litował między innymi i Suchozanieta. „Cóż dziwnego, po tém wszystkim syn jego nie posiadał się z radości i samą myśl ukazania się w Warszawie, jako pełnomocnym namiestnikiem Królestwa Polskiego?”

O zejściu jednej z pierwszych gwiazd horyzontu petersburskiego tak pisze Buduszczeńość: „We wtorek zakończył swój osławiony zawód książę Aleksy Orłow. W ciągu ostatnich miesięcy znajdował się w położeniu godnym zupełnie wysokiego petersburskiego dostojnika, godnym przyjaciela niezapomnianego Mikolaja: miał rozmiękziony mózgu. Wszystkich odwiedzających go, ciągle zapewniał napróżno uważają go za człowieka: że on... świnia (sic) Późno bardzo spostrzegł to!”

## FRANCYA.

Paryż, 6 lipca. Odpowiedź gabinetu madryckiego notę dyplomatyczną rządu francuskiego, donoszącą o uznaniu królestwa włoskiego, wręczoną zo tała ministrowi Thonvenelowi dopiero w poniedziałek. Stosownie do tego cośmy już dawniej powiadali o usposobieniu dworu hiszpańskiego donosi owa odpowiedź, że dwór madrycki nie myśli iść przykładem Francyi w uznaniu królestwa włoskiego, ponieważ taki krok polityczny nie pozwoliłby mu później sprzeciwiać się i protestować, w razie gdyby Piemont chcąc nowe czynić zabory na koszt państwa papieskiego. Poufi podobno oświadczone posłowi francuskiemu w Madrycie, dwór Jęj KMości katolickiej tém mniej ma powodu spieszności się z uznaniem królestwa nieprzyjaznego papieżowi, ponieważ nawet niekatolickie dwory pruski i rosyjskie uznanie swoje dotychczas wstrzymały. Ważnym jednak dla królestwa włoskiego wypadkiem jest uznanie przez rząd turecki, które nastąpiło na wyraźne żądanie samego sultana, Abdul Aziza, o czém wczoraj gabinetowi turyńskiem doniesiono. Po Francyi niewątpliwie z Turcyją utrzyma królestwo włoskie najściślejsze związki handlowe, uznawanie więc rządu tureckiego jest istotnie dla Włochów rzec wielkiej wagi. Z Rzymu donoszą nam dzisiaj o bardzo uczystym pogrzebie, który rząd papieski wyprawił za zmarłym mow zabitemu podczas ostatnich rozruchów; monsign Merode, minister wojny, przytomny był na tym obchodzie który miał być dowodem, że rząd papieski nie zapomina tych, którzy się dla niego poświęcają.

— Donosiliśmy niedawno temu o rozruchach zasły w Hiszpanii przy końcu przeszłego miesiąca. Z dzienników hiszpańskich dowiadujemy się dzisiaj, że w istocie rok dość niebezpieczny wybuch w mieście Soja, prowincyi Madrytu. Powstańcy opanowali miasto i bronili się w niem przez kilka dni przeciw wojsku. Pisma urzędowe twierdzą, że było powstanie republikańskie i antykatolickie, że powstańcy wołali: niech żyje rzeczpospolita, precz z papieżem, można jednak jeszcze mieć jasnego wyobrazenia o znaczeniu i dążności rozruchu. — Jenerał Beaufort d'Hautpoul, który naczelnie



## ANGLIA.

Londyn, 3 lipca. (Dokończenie sprawozdania Timesu o rozprawach nad kwestją polską na posiedzeniu izby niższej parlamentu z d. 2 lipca.) Po p. Hennessym zabiera głos członek parlamentu M. Milnes.

P. M. Milnes: Zabierając głos dla poparcia wniosku przeciwnika mego a szanownego przyjaciela, nie mam pewnie potrzeby nadmienić, że na niejedne szczegóły jego mowy bynajmniej się nie piszę, ale zupełnie się z nim zgadzam co do głównej istoty, to jest co do wysokości wagi, aby od czasu do czasu zwracać uwagę tej izby na położenie Polski. Nikt więcej odemnie nie jest przekonany, jak niepolityczną jest drażliwe znoszenie się z rządami zagranicznymi, jeżeli jest niesłuszne; ale jeżeli idzie o szanowanie praw traktatami zawarowanych, ciąży zaiste na nas za położenie Polski pewna odpowiedzialność której nieuznać nie możemy, i pewne obowiązki, od których usunąć nam się nie wolno. Że niepodległość Polski była głównym przedmiotem traktatów wiedeńskich, i że skoro na te traktaty się powołują, także ta niepodległość powinna być szanowana, są to fakta o których rozwodzić się nie potrzeba; ale sądzę iż w chwili obecnej byłoby dobrze gdyby wielkie mocarstwa Europy, co do tyła na traktatach wiedeńskich się opierają, chciały sobie przypomnieć, że gdy kwestya niepodległości Polski ma pozostać nierozwiązana i gdy gwałt taki jak zagłada rzepliwiej Krakowskiej zostaje bez naprawy, niepodobna mocarstwom tym bez zajknięcia żądać głosem spokojnym od Francji lub którego innego mocarstwa, by traktaty te uszanowały. Jeżeli, jak mówią, się zanoszą na wielkie zmiany, jeżeli ambicya francuska, może nie tyle ambicya cesarza jak ambicya narodu, uwiedzie Francją, by dobijając się odzyskania granic naturalnych, niewiem jakimby prawem te mocarstwa mogły żądać pomocy od Anglii dla obrony tego, co zwa swymi prawami sprawiedliwymi, jeżeli same nie czynią co tylko w ich mocy, aby naprawić pogwałcenie traktatów, które nastąpiło. Nie mogę zgodzić się na to z moim szanownym przyjacielem, aby postępowanie Anglii względem Polski miało być takie, jakim je być opisał. Kwestya narodowości polskiej zawsze głębokie a niestanne wzbudzała zajęcie w angielskim narodzie (Słuchajcie! słuchajcie!). Dziwnie wytrwałę to zajęcie, jeżeli zważym jak mało było stosunków pomiędzy temi dwoma krajami, i jak mało los Polski dotyka interesów naszych materialnych. Bądź co bądź, w rozwierotowaniu Polski ostatniego stulecia była niemoralność tak zimna, że wstrząsnęła sumnieniem Europy, a to uczucie pomimo wielkich wypadków które później zaszły, mimo burz rewolucyj francuskiej, mimo wojen cesarstwa i innych ruchów ogromnych a gwałtownych, trwa dotąd równie silnie a może silniejszym, jak pod on czas, gdy łupież dokonano. Zajęcie, które budzą sprawy polskie, nie przypada do miary ani politycznego znaczenia tego kraju ani też następstw politycznych które z podziału bezpośrednio się mogły wywiązać, ale głębiej spoczywa na takiej podstawie, której żadna rachuba politycznych odmian nie sięga. Ostatnie wypadki warszawskie tém mocniej przerażyły naród angielski, jeżeli nie szadziły, że pod nowym monarchą rząd rosyjski popełni cośkolwiek, co by zgorszyło narody Europy. W oczach naszych cesarz rosyjski zajął się sprawą jedną z najszlachetniejszych a najtrudniejszych zarazem do jakich kiedykolwiek który monarcha rękę przyłożył, kiedy w obec nieprzejazdnej arystokracji postanowił lud swój z poddaństwa wyzwolić. (Słuchajcie! słuchajcie!) Oby można dać poznać temu monarsze głębokie rozczarowanie, jakie opanowało naród angielski gdyśmy się dowiedzieli, że kiedy jedną ręką wznosił wielkie a sławne dzieło, drugą ręką okrutne, fizycznie przemocny, zadawał bezbronnemu ludowi polskiemu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Otóż błagać jedynie możemy monarchę i sterowników rosyjskich, by pomnieli, że wielkie kwestye socyalne przez nich poruszone, potrzebują do pewnego stopnia moralnego zaufania i moralnego przyzwolenia narodów Europy, nim się ukończą. Rosya dziś już nie tak daleko jak dawniej, odgraniczona od Europy. Każdy dzień kolejami żelaznymi czy innymi drogami zbliża ją do zetknięcia szerszego z narodami europejskimi, tak że jej niepodobna wiele dłużej pozostać w tém ciasnym odgraniczeniu, które onego czasu z resztą świata ją rozłączało. Rząd rosyjski, rząd światły i objaśniony dokładnie, musi zrozumieć konieczność, że jedyną kwestyą poruszającą obecnie umysł Europy, jest porządnym kierunek narodowego ducha ludów. Toć oni widzą skutek, jaki uczucie narodowe we Włoszech wywarło, jakie następstwa z wolna w Niemczech się wyrabiają. Wobec tego uczucia narodowości budzącego się nawet tam, gdzie mniemano że już wygasło lub stłumiły je inne czy to przemiany umysłowe czy moralne uczucia; czyliż może rząd rosyjski przypuścić, iż ta Polska, która dotąd uczucie to zachowała wiernie i święcie przez lat tyle, może przyjąć dar jakikolwiek, jeżeli ten w pewnym stopniu nie uzna tego uczucia podając mu prawidła? Jeżeli którykolwiek kraj posiada uczucie narodowe, posiada je Rosya. Kiedy wypadki dni naszych będą historją świata, wtedy obronę Sewastopola przez naród rosyjski i przez wojsko rosyjskie będą wspominali jako przykład najświetniejszy uczucia narodowego i narodowego poświęcenia, jaki zapisano na kartach dziejowych. Niechaj zatem nie sądzi rząd rosyjski, który temu uczuciu tak wiele zawdzięcza, iż za przyzwoleniem a zgodą Europy wolno mu będzie tłumić i wyrwać z korzenia narodowe uczucia Polaków. Dla jakiegoś powodu obie te narodowości miałyby sobie być wstrętne lub nieprzyjazne, albo czemuż jedna z nich miałaby drugą do zguby prowadzić? Owszem, jeśli się ściśle poznają i dobrze urządzią, mogą łączyć się razem z korzyścią, i wytryśnie tam źródło siły, gdzie dziś jedynie niemoc. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Lord J. Russell: Bynajmniej mnie nie dziwi, że szanowny poseł tu wniósł kwestyę polską. (Słuchajcie! słuchaj-

cie!) Polska pomimo przemian zachowała ducha narodowego, i dla tego należy każdemu ją uszanować. W téjże chwili, zdarzeniem losów nieszczęsnym, zdaje się niepodobną, zdaje się prawie niepodobną, aby członki rozsiane pod jednym rządem zdołała zjednoczyć, i to pod rządem własnym a narodowym. Szanowny poseł różne punkta historyi polskiej potrącił. Zawsze podobno coś przeskądzało rządowi ustalonym uznać niepodległość Polski. Może ma kto na myśli pierwszego Napoleona, który tyle krajów rozburzył, który rozdawał prowincje i korony, że przywrócenie bytu narodowego Polski mienił godnym przedmiotem ambicyi, siły potężnych i sławy szerokiej. Wiemyć dobrze, iż chociaż zabrał legion Polaków, Rosya, Austria i Prusy zostały w posiadaniu polskich prowincji; wiedział iż nie miał sił dostatecznych by się kusić o trwałe przywrócenie niepodległego rządu polskiego. Szanowny poseł napomknął o peryodzie kongresu wiedeńskiego. Zdaje mi się iż wszystko, co angielska dyplomacya mogła uczynić, pod ten czas też uczynił lord Castlereagh. Oczywiście lord Castlereagh pragnął, aby kiedy Europę odbudowywano, Polska wstała z popiołów i znowu posiadała rząd niepodległy. Widzim z korespondencyi tego czasu, że kiedy cesarz Aleksander I wyraził życzenie utworzenia Królestwa Polskiego któreby on posiadał, wtedy zawsze powiadał lord Castlereagh, że pragnie niepodległości Polski, ale pojąc nie może, jakby ta niepodległość dała się pogodzić z poddaniem Polski pod panowanie cesarza rosyjskiego. Co tylko lord Castlereagh, party przez Francją i Austryją, przedsięwziął, wszystko to skrzyżowało zupełnie wyładowanie Napoleona z wyspy Elby. Odtąd wszystkie mocarstwa ładu stałego rozpoczęły na nowo dzieło, które rokiem pierwój za skończone już uchodziło. Cała ich uwaga i skupione usiłowania zmierzają ku temu, aby ukrócić żądze Napoleona i w przystojnych granicach zawrzeć potęgę Francji. Dla tego też w tym czasie nie myślano o niepodległości Polski, i jakkolwiek w istocie z artykułów wiedeńskiego traktatu widać życzenie, aby naród polski posiadał niektóre swobody i niektóre przywileje, to życzenie dość niedokładnie wyraziło brzmienie traktatów wiedeńskich, na które się zgodzono. Postanowiono, aby Polska z Rosyą była złączona za pomocą konstytucyi, aby miała narodowe instytucje i narodową reprezentacyę, ale w następującym ustępie tegoż artykułu powiedziano, że te instytucje narodowe i narodowa reprezentacya miały być nadane przez Rosyą, Austryją i Prusy w taki sposób, jaki tym rządowi wyda się być pożyteczny. Zaiste było to szerokie pole dla tłumaczenia, ale pominąwszy poczucie które wtedy się odczuwało i które dotąd się odczuwa, kiedy bowiem cesarz Aleksander I pragnął rozciągnąć panowanie swoje nad Polską, równocześnie chciał nadać Polsce szerokie przywileje i w każdym razie uczynić ją prowincyą kwitnącą, pod nazwiskiem Królestwa Polskiego, wtedy ogólne poczucie w Petersburgu, siedzisko potęgi, sprzeciwiało się temu, ażeby Polsce szersze nadano przywileje i ręką szcudrzejszą, niżeli Rosyi wydzielano. Skutków tych usposobień przeciwnych dotknął szanowny poseł. Powiedział, że zwałcono traktat wiedeński. Nie będę się z nim o to spierał. Wiemy o tém, że za targi pomiędzy rządem rosyjskim a Polską wspanięły powstaniem i wojną, i że czas pewien dalej walkę tę prowadzono. W końcu walki rząd rosyjski postanowił wprowadzić nie zupełnie wcieli Polskę do Rosyi, tak by imię Polski zagładzić, ale jednak pozabawił Polaków tych przywilejów, których dotąd używali. Wydarł im narodową reprezentacyę i co tylko z instytucyi miało choć cieni reprezentacyi, zabrał im wojsko narodowe, którym się szczycili. Narzucono im instytucje rosyjskie, niejedną krzywdę srogą zadano. (Słuchajcie!) Za ministerstwa hrabiego Grey mój szlachetny przyjaciel, który wtedy był sekretarzem spraw zagranicznych, wyprawił niejedną depeszę do rządu rosyjskiego. Szanowny poseł żąda tych depesz. Pisano je przed trzydziestu laty, i nie sądzę ażeby jaka krzywda publiczna z przedłożenia tych depesz urosć mogła. (Słuchajcie! słuchajcie!) Izba się przekona iż mój szlachetny przyjaciel utrzymywał, jako traktat wiedeński należało zawdy pojmować w duchu właściwym; że w myśl jego Polska powinna posiadać osobną konstytucyę, i przekona się izba, jak się stało iż rosyjski rząd się zasłonił jakimś rodzajem prawa podboju, roszcząc sobie prawo zniesienia przywilejów Polski, mimo traktatu. Szanowny poseł odnosząc się do peryodu następnego, powiedział że Anglia nie chciała się podjąć zadania odbudowania Polski, i że z tego powodu stała się winną spółdziału w tych krzywdach, które Polsce zadano. Nie sądzę izby to oskarżenie czemkolwiek dało się uzasadnić. Szanowny poseł się przekona, że w rozszarpaniu Polski Anglia żadnego nie miała udziału, a w mojem rozumieniu, jeżeli podczas wojny krymskiej była mowa o przywróceniu Polski ze wszystkimi dawnymi prowincjami, tak Austria jak i Prusy zapewne byłyby się złączyły z Rosyą, by takimui zamiarowi zapobiedz. (Słuchajcie! słuchajcie!) Otóż co do tej kwestyi, spodziewam się iż izba rozważy co przystoi godności angielskiego narodu, i co jest obowiązkiem ministra angielskiego który ten naród reprezentuje. Są mocarstwa do których po przyjacielsku możemy przemawiać nawet o ich własnych wewnętrznych urządzeniach, ale co się tyczy Rosyi, jak już przy dawniejszych okolicznościach powiedziałem, jestem najmocniej przekonany że gdybyśmy uczynili jakikolwiek przedstawienia względem rządu rosyjskiego w Polsce, taka tylko nastąpiła odpowiedź, iż rząd ten sprawuje się jak najlepiej, i że uwagi Anglii w tej mierze czynione nie są na miejscu. A jeżeli tak jest, na cóż się przyda przedstawienie bez skutku? Powie kto, żeśmy dalej zapuścili się powinni, że albo sami albo za pomocą państw sprzymierzonych z nami powinni złamać moc rosyjską, podjąć istotnie wojnę z Rosyą w zamiarze przywrócenia niepodległości Polski? Nie wdawam się tu w ogólne zasady ani też się zapuszczę w rozbiór, jakie szkody pociągnęłyby zasada mieszania się nieustannego, ale powiem jedynie, iż mojem zdaniem co do Rosyi wywiązałyby się zdan wojna nieszczęsna, zaś w obecnem położeniu Polski zdanem mo-

wodził korpusem syryjskim, wrócił wczoraj do Paryża. Po długiego, co dotychczas z Libanu donoszą, spokojność nie została tam zakłóconą ani na chwilę i można być pewnym, że tak prędko tam do rozruchu nie przyjdzie, ponieważ sami Turcy czynić będą co tylko będzie w ich możności, aby nie dać mocarstwom europejskim nowego powodu do mieszania się do ich spraw. Dywizya floty francuskiej stoi w porcie bejruckim, dokąd przybyło także sześć statków wojennych rosyjskich pod dowództwem admirała Szestakowa. W Stambule zdaje się teraz być w największych łaskach u dworu minister marynarki Mehemed Ali pasza.

— Cesarza przyjmowano w Vichy z największym zapalem; lud zbiegł się o kilka mil na okół, aby go powitać. Podczas niebytności cesarza odbywać się będzie rada ministrów dwa razy na tydzień w Fontainebleau pod przewodnictwem cesarzowej. Jutro wyjeżdża minister Thouvenel do Vichy, a hr. Morny udaje się do wód hamburskich.

— Jenerała Montauban, który dowodził w Chinach, spodziewają się codziennie w Paryżu. Do Kochinchiny wyprawia rząd na dwóch parowach fregatach „Gomer” i „Labrador” 600 artylerzystów, 1400 piechoty, 170 zandarmów i oddział spahów afrykańskich.

— Statek przewozowy „Sèvre” przywiózł temi dniami do Marsylii z zachodniego wybrzeża południowej Afryki nadzwyczaj wielkiego i dzikiego orangutana, z gatunku, który dzinami, czyli djablami krajowcy nazywają.

Paryż, 7 lipca. Dzisiejsze wiadomości z Włoch nie waznego nie zawierają, słyhać jednak, że stojący na czele rządu w Neapolu Ponzani di San Martino domaga się nietylko powiększenia siły zbrojnej we Włoszech południowych i jak najspieszniejszego przybycia jenerała Cialdiniego, który się dotychczas jeszcze nie potrafił wybrać, ale nawet ogłoszenia stanu oblężenia w dawniejszym królestwie neapolitańskim. Wszakże minister Ricasoli stanowczo odrzucił ten ostatni wniosek oświadczając, że podobnie jak poprzednik jego Cavour, niechce się pod żadnym warunkiem uciekać do srodków niekonstytucyjnych. O zdrowiu papieża daje dzisiejszy Temps bardzo niepomyślne wiadomości, twierdząc, że lekarze Jego Świątobliwości obawiają się każdej chwili niebezpiecznego pczesilenia; nadmienić jednak musimy, że dzienniki religijne bynajmniej w tak czarnych kolorach niewystawiają stanu zdrowia Pinsa IX. Jenerał Lamoriciere wyjeżdża wkrótce do Rzymu, słyhać nawet, że zapewne obejmie znów naczelne dowództwo nad wojskiem papieskim, zwłaszcza iż listownie oświadczył rządowi rzymskiemu chęć swoje pod tym względem. O Garibaldi do noszą, że niedawno temu pisał do wielkiej wielbicielki swojej i patryotki, margrabiny Pallavicino-Trivulzio, namawiając ją, aby, wspólnie z innymi znakomitemi damami zajął się utworzeniem Towarzystwa mającego na celu ulepszenie stanowiska moralnego i materialnego ubogiej ludzkości półwyspu. Kogo rząd francuski wysłał w ogóle do Turynu na stałą posadę, nie wiadomo jeszcze; posłem nadzwyczajnym mającym zawieść królowi Wiktorowi Emanuelowi wiadomości o uznaniu królestwa włoskiego przez Francją, będzie, jak już donosiliśmy, jenerał Fleury, który jednak podobno za tydzień dopiero powróci.

— Cesarz Napoleon ma być w istocie cierpiącym, chociaż słabość jego żadnego nie przedstawia niebezpieczeństwa, chce przeto ściśle odbywać kuracyę w Vichy i będzie, jak twierdzą osoby dworskie, mało co zajmował się polityką. Grono dyplomatów, które się około niego zbiegło w Vichy, nie będzie też podobno tak liczne, jak z początku mniemano; margrabia Moustier, poseł francuski w Wiedniu przybędzie do Francji dopiero znacznie później, a książę Metternich wcale do Vichy nie pojedzie. Niezbywa jednak na takich, którzy są przekonani, że zebranie tegoroczne w Vichy będzie miało wazne bardzo następstwa i porównują je z owym pamiętnym zjazdem w Plombieres, który wojnę włoską poprzedził. Niektóre dzienniki donosiły, że już w tych dniach cesarz ogłosił zamiar drukiem pierwszy tom swjej historyi Cezara, zdaje się to jednak polegać na pomyłce, gdyż najlepiej o tém zawiadomione osoby twierdzą, że dzieło to wyjdzie w całości najpóźniej za dwa lata.

— Margrabia Lavalette, poseł francuski w Stambule, który z powodu śmierci sułtana i zaszłej zmiany panującego odjazd swój wstrzymał, opuści niezadługo Turcyę, ponieważ stosunki tego państwa całkiem spokojne i normalne niezwalają na jego oddalenie się. Zapowiedana przez niektóre dzienniki zmiana posła francuskiego w Londynie nie nastąpi jak zaręcza dzisiaj korespondencya Havasa. Minister Persigny, wrócił już z wycieczki swjej do Anglii i przywiózł, jak mówią, najpomyślniejszą wiadomość o stanie zdrowia królowej Wiktorji, które nie daje już żadnego zgola powodu do obawy.

— Na ostatniem posiedzeniu parlamentu angielskiego wznowił w izbie niższej deputowany Kinglake, który się przeszłego roku odznaczył swym antyfrancuskim ferworem, znana swoję interpelacyę o wcieleniu Sabaudyi, domagając się zabezpieczenia neutralności szwajcarskiej i przedłożenia korespondencyi z rządem francuskim tyczącej się owych dwóch spornych okręgów granicznych Faucigny i Chablais. Lord Russell mu odpowiedział, że Anglia sama nie może tej sprawy rozstrzygnąć, że zresztą wazniejsze daleko rzeczy wymagają tego, aby Anglia i Francya były z sobą w zgodzie i dobrém porozumieniu, od tego bowiem pokój świata zależy.

— W Marsylii przyszło do wielkich rozruchów pomiędzy robotnikami, którzy, żądając większej zapłaty, opuścili warsztaty i pracować niechcą. Piekarze zaczęli, za ich przykładem zaś poszli mechanicy i maszyniści; nazajutrz wypowiedzieli także posłuszeństwo stolarze, których jest przeszło 3000. Zdaje się, iż rząd będzie musiał użyć wojska.

— Zorganizowano w Tulonie dywizyę floty rezerwowej pod dowództwem kontradmirała la Cappelle, która ma stać w porcie na pogotowiu, aby mogła być użytą w każdym przypadku.



jém takie środki nie sprowadziłyby niepodległości. I dla tego pomimo naszych sympatyj dla Polski, sądzę iż jej własny interes wymaga spokoju; zdaniem mojem przysłużyć mu się lepiej petycyje i żądania liberalniejszej formy rządu, oraz instytucyji podobnych do tych, które w Wiedniu zagwarantowano, nie zaś zbrojne powstanie przeciwko Rosji. Mniemam nadto, że Polska zupełnie się zawiodła oczekując pomocy od któregośkolwiek mocarstwa europejskiego w tego rodzaju przedsięwzięciu. Jednak, w jakiejś odległej przyszłości zdaje się, iż koniecznie naród uposażony w męstwo tak znamienite, naród który tak długo pielegnował święty płomień bytu narodowego, w daną chwilę odzyska znowu dawną sławę i zasiądzie pośród narodów Europy. Utwierdza nas w tej wierze fakt o którym napomknął szanowny mój przyjaciel, który za Pontrefakt tu zasiada. W obrębie lat niewiele patrzyliśmy się na wielkie zmiany, jakie w łonie rozmaitych narodów europejskich zaszły pod względem konstytucyji reprezentacyjnych, większej wolności osobistej, większej wolności prasy i zachęcenia tych potęg, które złe rządy usuwają, a któremi się cieszyły dobre rządy rade pozwalają poddanym. (Słuchajcie! słuchajcie!) W tym kierunku Rosja krok postąpiła. Cesarz rosyjski równie śmiało jak liberalnie oświadczył, że w przeciągu dwóch lat poddaństwo zupełnie ma być zniesione. Niepodobna aby w skutku tego zwrotu organicznego nie wywodziły się zmiany; a jeżeli, jak prawdopodobna, rządy konstytucyjne i reprezentacyjne ustalą się we Francji, we Włoszech i w Niemczech, także w Rosji ziarno rządów reprezentacyjnych zaopuści korzenie, i rozrośnie się w końcu na drzewo zdrowe. Niepodobna, aby i w Rosji korzyści wolnej wymiany myśli i gwarancyi wolności osobistej za polepszeniem bytu i oświeceniem szlachty nie miały pójść w tropy, i wywiązać się z ducha narodowego który siły rozwinie, skoro ustanie przeciwieństwo ludzi wolnych a ludzi poddanych. Kiedykolwiek taka zmiana w Rosji nastąpi, ustanie wtedy uczucie kryjące się w piersi każdego niemal Rosyanina, uczucie zazdrości względem Polski i pragnienie, aby Polska nie miała wolności i przywilejów, jakich pozbawiono mocarstwo, do którego ją przyłączyło. Ale kiedy wzrok pełen nadziei zatapiam w przeszłość historyi polskiej, jestem zarazem przekonany, że wmięszanie się za wcześnie i nagłe Anglii ani by dało się usprawiedliwić, ani było oględne. (Słuchajcie! słuchajcie!) Wyznaję iż nie pragnę innych z Rosją stosunków, jak tylko przyjazne, a ze względu na rozgałęzione stosunki handlowe między temi dwoma krajami, mniemam iż interes obojga wymaga, aby przyjaźń sobie wzajemnie świadczyły. W mojem rozumieniu ani naszym interesom usłuży ani też interesom Polski, gdybyśmy nieustannie Rosji czynili przedstawienia co do sposobu jej rządów. Wstrzymuję się ze zdaniem co do instytucyji świeżo nadanych Polsce, ale te instytucyje zdają się dotyczyć całą siłę swoje ze źródła z którego wypłynęły, i zależą zupełnie od ducha w jakim będą wykonane, a którego mu nada wola cesarska (Słuchajcie! słuchajcie!), boć na woli cesarskiej całkiem byt ich polega. Mimo to niepodobna, aby rady powiatowe i prowincjonalne i ciała mu nicypalne mogły działać i być wybierane bez tego, by za czasem ztąd jakaś naprawa bytu narodowego urosć nie miała; jakoż w istocie lat ostatnich Polacy najgorętszym patriotyzmem przejęci zwrócili swą uwagę na przedmioty narodowe nie powiem pod pozorem, bo nie sądzę, iżby pozorem szczerze w tym kierunku podjęte usiłowania mieli ubierać, nie zatem pod pozorem, ale pod postacią poprawy rolnictwa. Wszelka naprawa, co w ten sposób nastąpi w narodzie za pomocą rozwoju wiadomości i wychowania, zmierzając będzie do postępu narodowego, i dla tego nie sądzę, iż czynne spóldziałanie z naszej strony byłoby oględne, wierzę mocno iż Polska, będąc daleką od politycznej zagłady, owszem stopniowym a spokojnym biegiem oświaty postępując, w końcu zajmie swe miejsce pośród narodów Europy. (Słuchajcie! słuchajcie!)

P. H. Verney oświadczył, iż mowa której właśnie co izba z zajęciem słuchała, jest najpomysłniejszą wróżbą nadziei dla Polski, jaką w długoletnim ciągu doświadczeń parlamentarnych usłyszeć mu się zdarzyło. Jak godnym podziwienia jest duch narodu polskiego, pokazały świeże wypadki warszawskie, kiedy miasto porwać się do broni, ludność spokojnie na rzeź się wystawiła, mając sobie za los najszczytniejszy swém męczeństwem zjednać ojczyźnie sympatyją narodów Europy. Ale jakkolwiek nie masz nic niebezpieczniejszego jak pozwolić, aby Polacy przez jakikolwiek wyraz opinii objawionej w tej izbie wwiędzeni byli w mniemaie, jakoby Anglia dla nich miała zaciągnąć się w wojnę, niechaj zawdy Polacy pamiętają, że spokojne ich usiłowania w zdobyciu swobód, w Anglii a Francji cchoce znajdują poparcie.

P. White nie może dzielić pochwał okwitych, któremi członek zasiadający za Buckingham a mówca poprzedni obsypał mową szlachetnego lorda. Zdaniem mojem, powiada, mowa ta zapełniona ogólnikami najsłabszemi, z jakimi kiedykolwiek w wielkiej sprawie na harc wyjechano. Jedną tylko z tej mowy można było wyciągnąć naukę, to jest, że gdyby wielkie jakie mocarstwo dopuściło się bezczelności najpotworniejszej, zachowanie się jego zadnéjby protestacyi z strony Anglii nie wywołało. Bez ogródki pisano depeşe o królu ostatnim neapolitańskim, o Grecy, Turcyi, Brazylii, Hiszpanii i Portugalii, ale skoro szło o wielkie mocarstwo, wtedy zachowywano dziwne milczenie, z którego ludzie do tej izby nie należący brali pochop do wiary, jakoby rząd angielski był gotów popierać złą sprawę i w złym czasie, a niespieszno mu było i wstrętno dobrą sprawę i w porę stósowną przyjść w pomoc.

P. Scully wprawdzie dzieli wszystkie uczucia szlachetne które niniejsza rozprawa na jaw wywołała, ale pragnie ażeby ci, którzy z niemi się wynurzyli dla kraju odległego, bliżej własnego domu okazać je usiłowali. Dufam, mówił, że Polacy nie dadzą się uwieść w następstwie tej dyskusyi

do starcia się z wielkimi mocarstwami, które teraz nad nimi panują, ponieważ w takim razie zgoła żadnej z Anglii nie mogą wyglądać pomocy, krom kilku mów oratorskich. Prawda, co tu powiedział szlachetny lord o szlachetnym postępku cesarza, który wiele milionów poddanych z jarzma wyzwolił, ale to wyzwolenie ściało się do Rosyan, nie do Polaków. Tu w koronie angielskiej mamy rząd bardzo liberalny, który wytrzymał na Anglią róg obfitości liberalizmu, ale wzbrania się ręki przyłożyć do usunięcia ucisku, co przygniata siostrę Irlandyą. Irlandya jest to istic jakoby druga Polska, z tą jedynie różnicą, że się z nią o wiele gorzej obeszi. (Śmiech.) Kiedy po mnie żądano bym w tej izbie za sprawą Polski przemawiał, wezwałem tych, co mnie o to prosili, aby tutaj przybyli przypatrzeć się jak przyjmą moje żale na krzywdy Irlandyi, aby się przekonali, że którykolwiek kraj świata znajdzie ucho przychylniejsze, niżli Irlandya. Kiedy dwieście piędziesiąt istot ludzkich opuszczonych z chat wygnano na pustą płoninę i siedziby zburzono, śledztwa o to wytoczyć nie chciano. Gdyby szanowni posłowie którzy w izbie tej zasiadają, w szczerości serca znali się do tych uczuć szlachetnych, któremi dla obcych narodów szafują, wtedyby i kraję zostającą pod własném ich panowaniem, uważali na równi z resztą angielskiej korony.

Lord Palmerston. Ponieważ depeşe których przedłożenia teraz żądają, ja sam pisałem będąc ministrem spraw zagranicznych, chciałem tylko przy tej sposobności nadmienić, że zupełnie się zgadzam z szlachetnym mym przyjacielem co do ich przedłożenia. Wyrażałem wtedy to zdanie, które ówczesny rząd angielski był sobie wyrobił i objawiał co do postępowania, jakiego rząd rosyjski względem Polski się chwycił; zdanie to w wyrażeniach zastósowanych do zachowania dobrego które wtedy łączyło Anglię z Rosyją, opiewało ni mniej ni więcej, jak że owo postępowanie było zupełnem i stanowczem pogwałceniem warunków traktatu wiedeńskiego. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zgadzam się ze szlachetnym mym przyjacielem, że ktokolwiek zna wielobienie dla wysokich zalet narodowych, dla patriotyzmu, wytrwałości, zamiłowania wolności, temu niepodobna niepodziwiać charakteru polskiego. A zarówno też niepodobna, by ktokolwiek ma jakieś poczucie krzywdy, nie opłakiwał tych nieszczęść, które spadły na Polaków od pierwszego rozbioru począwszy, aż do chwili obecnej. (Słuchajcie!) Rozbiór ten był wielką zbrodnią przeciw prawu narodów. (Słuchajcie! słuchajcie!) Warunki wiedeńskiego traktatu połączono wraz po ich zawarciu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Rząd angielski przy każdej sposobności, gdzie go do objawienia zdania wezwano, lub gdzie sądził iż mógł je objawić z korzyścią, oświadczał, iż w ten sposób na tę sprawę się zapatruje. A jeżeli szanowny poseł, p. White, powiada, jakoby rząd angielski w przypadkach niektórych wdawał się radą i objawianiem zdania, w drugich zaś nie, riezchaj wie, że angielski rząd się wdaje o tyle, o ile sądzi że się na cokolwiek przyda (Słuchajcie! słuchajcie!); że jeżeli więc sądzi iż jego zdanie może przeważyć, wtedy wyraża je w formie, jaką ku temu najstósowniejszą być sądzi. Ale jeżeli rząd przewiduje, iż nie zwróci uwagi na jego przedstawienia i że taki jedynie wyniknie ztąd skutek, iż albo przyjdzie znieść odpowiedź odmowną, albo kraj do broni powołać, a wiadomo rządowi, co by kraj na to powiedział; wtedy zatem oględność a nawet interes strony o którą chodzi, nakazuje tam nie zajetrzać, gdzie nie można przekonać. (Słuchajcie!) Szanowny poseł który wniosek przedłożył, mniema, jakoby rząd angielski był zaniedbał różne sposobności, gdzie w połączeniu z mocarstwami innymi można było niepodległość Polski przywrócić. Otóż te sposobności do których się odnosił, były tego rodzaju, iż trzeba było rozpocząć wojnę: pytam każdego z panów którzy tu jesteście obecni, czy w którymkolwiek czasie za jego pamięci była kiedykolwiek pora, gdzie sądzi, że ten kraj było można nakłonić do prowadzenia wojny europejskiej za oswobodzeniem Polski, jakkolwiek wiele mieliśmy spólczenia dla jej krzywd i pragneli gorąco niepodległość jej widzieć przywróconą. (Słuchajcie!) Weźmy wojnę krymską. Dopóki ona trwała, byliśmy zajęci działaniami które miały na celu zabezpieczenie Turcyi, a wszelkie zasoby wojenne tak lądowe jak morskie któremi Anglia i Francya mogły rozporządzać, skierowano na Krym i ku morzu Czarnemu. Gdybyśmy byli wysłali część sił w tych działaniach użytych, do Polski, byłibyśmy zapewne niedopięli tego, dla czegośmy wojnę przedsięwzięli, bo jednym z najważniejszych warunków działań wojsk lądowych i siły morskiej jest skupienie tych sił na jednym punkcie. (Słuchajcie! słuchajcie!) Dla tego oczywiście byłoby niesłychanie lekkomyślną rozpocząć dwie wojenne wyprawy w dwóch tak odległych krajach, nawet choćbyśmy mieli siły po temu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Szanowny poseł mniema, że Austria byłaby wówczas chętnym i potężnym sprzymierzeńcem dla oswobodzenia Polski. Czyliż sobie szanowny poseł przypomina, że Austria, ośmielona i wspierana przez Rosyją, dopuściła się największego pogwałcenia traktatu wiedeńskiego jakie którekolwiek z trzech mocarstw popełniło? (Słuchajcie! słuchajcie!) Pozwolę sobie wyrzec, że może największe pogwałcenie traktatów jakie kiedykolwiek zaszło w historyi świata, dokonano w tym razie na Polsce; (Słuchajcie! słuchajcie!) bowiem tu trzy mocarstwa były się zobowiązały traktatem wspierać i bronić niepodległość rzplitej Krakowskiej, a jednak ci opiekuni i stróżowie tej rzplitej umyśliłi zgładzić jej niepodległość i wcielić tę rzepospolitą do cesarstwa austriackiego. (Słuchajcie! słuchajcie!) Nie sądzę jakoby w tym razie godziło się spóźniać, że zyskamy pomoc Austrii do zbudowania niepodległości Polski; ale bądź co bądź, byliśmy wtedy zaprzątzeni w innym kraju, a nie mieliśmy środków, nawet chociażby kraj nasz miał wolą ku temu, by się puścić na takie przedsięwzięcie. Zgadzam się ze szlachetnym mym przyjacielem w mniemaniu,

że naród, który w tak długim przeciągu czasu gębiony, jednak odparł wszelkie usiłowania aby ducha jego narodowego wykorzeń, chyba już przeznaczony przedź czy później, dla lepszego losu; ale jeśli szanowny poseł pragnął rząd spowodować do kroków skuteczniejszych niżli wyraz opinii, przedewszystkiem na to bym odpowiedział, że nie sądzę by nas w tém przedsięwzięciu wspierał naród angielski, a powtóre iż rząd nie śmie żądać od kraju takich ofiar i takich przedsięwzięć, które jedne są środkiem skutecznym, aby zamiar podobny przywieść do szczęśliwego końca. (Słuchajcie! słuchajcie!)

P. Hennessey oświadcza, iż pragnął tylko zasięgnąć wiadomości. Nie pozwala sobie udzielać rady rządowi, ale gdyby jej miał udzielić, ostatnia rada, którąby dał mu, byłaby zapewne: w taki sposób się miewać do spraw europejskich, w jaki dotąd rząd postępowal.

Wniosek p. Hennesego przyjęto.

## WŁOCHY.

Turyń, 3 lipca. Jenerał Cialdini, który dziś do Neapolu wyjechał, konferował wczoraj długi czas z królem i z Ricasolim; zobowiązał się on podobno w przeciągu dwóch miesięcy zupełnie uspokoić prowincje neapolitańskie. Mówią że król osobiście uda się do Neapolu, ażeby podpisać tam koncysę przez parlament zatwierdzone i jeszcze zatwierdzić się mające. Izba poselska przyjęła w tych dniach pomiędzy innymi projekt tyczący się założenia portu w Tortoli, na zachodnim wybrzeżu wyspy Sardynii pod 40 stopniem szerokości jeograficznej i przeznaczyla nań 400,000 lirów, i inny projekt wskazujący miastu Genuy utworzenie nowej ulicy, ażeby ułatwić komunikacyją z portem.

Dzienniki paryskie zaczynają nareszcie nabierać przekonania, że wszelkie nieszczęście, jakie Neapol spotyka, z Rzymu początek bierze i z komitetów burbońskich, którym w Rzymie pod zasłoną bagnetów francuskich operować pozwalają. Opinions Nationale wyraża się w jednym z swych wstępnych artykułów, że sposób, w jaki Francya obecnie papieża w Rzymie broni, wcale nie uspakaja papieża, natomiast obraża Włochy, Francyi gotuje zawiakania i Europę napełnia obawą.

Rzym, 2 lipca. Korespondent tutejszy do Gazety Kolońskiej pisze: Książę Grammont dowiedziawszy się, że ks. Piombino ma być z Rzymu wydalony, powiedział kardynałowi Antonellemu: „Piombino więcej wam szkodzić będzie z Turyngu, jak tu by w stanie.“ Zapowiedź ta sprawdzi się obecnie w rzeczy saméj. Ks. Piombino i wypędzeni równocześnie z nim pięciu szlachty posiadają dostateczne środki, ażeby niespokojności z zagranicy wszędzie wzniecać. Ostatnimi dniami patrolował cały batalion francuski po ulicy Corso, ażeby zgromadzony lud utrzymać w porządku. Francuska komenda wojskowa zagniewana jest na lud z powodu wypadku, który honor wojskowy obraził. Podczas obłuzu warty na placu św. Piotra w dniu wczorajszym oderwano i skradziono część chorągwi 71 pułku. Jakim to sposobem stać się mogło, pozostanie zagadką. Kapitał komenderującego warta wskazano na jednomiesięczny areszt. Wychowawcy politechnicznej szkoły San Michele korzystali z uroczyści imieniom kardynała Tostego, byłego dyrektora tego zakładu, i wykonali demonstracyją, która przełożonym ich bardzo się nie podobała. Monsignor Milella, który obecnie zarządza tą szkołą, wydalil z tego powodu i z przyczyny niesubordynacyi 20 alumnów.

Pruski poseł u dworu tutejszego, pan Canitz, wyjechał dziś do Berlina, skąd się do wód do Homburga udaje.

Ojciec św. otrzymał temi dniami od nieznanego w Weronie tabakierę złotą wazą 29¼ uncyi, w której prócz tego 8000 franków się znajdowało, z dyceczyi Savannah 320,000 franków a z dyceczyi Sant Jago de Cuba 20,000 dolarów.

Turyń, 3 lipca. Il Pungolo donosi, że p. Lindau ofiarował w imieniu barona Rothsilda 4000 fr. na posag mający się wystawić na cześć Cavoura. Według Nationalités zupełna jest prawda, że Garibaldi i Medici, którzy jak wiadomo wielkie zasługi około obrony Montevideo położyli, otrzymają od rzeczypospolitej Uruguay w Ameryce każdy po 200,000 fr. z procentami.

Journal des Débats zamieszcza korespondencyją z Turyngu z dnia 2 b. m. rozumującą o położeniu finansowém Włoch. Sprawozdawca wyraża się bardzo korzystnie o ministrze skarbu Bastoggim i jego zasługach położonych około reorganizacyi finansów włoskich.

Italie zamieszcza cały szereg wyjątków z dzienników neapolitańskich, z których się pokazuje, że bandy w kraju wprawdzie się mnożą, nie są atoli liczne w ludzi i wszędzie gdzie się wojsko regularne pokaże uciekają. Najsilniejszą bandą, około 200 głów liczącą, złożoną po większej części z samych byłych żołnierzy burbońskich, dowodzi dwóch zbrodniarzy zbiegłych z galer, Cipriacco la Gala i Crescenzo Gravina. Morderstwo popełnione w tych dniach na komisarzy rządowym i pobórce cła przypisują bandzie tułającej się w okolicach Atelli.

Z Neapolu donoszą telegraficznie, że rabusie zapalili fabrykę papieru Leferra.

Gazzetta di Torino doniosła, że Francuzi opuścili Civita Castellana i że się sposobią do opuszczenia Viterbo. Opinions dzisiejsza twierdzi, że wiadomość ta wcale się nie potwierdza, a Patrie, która obecnie codziennie nie bardzo przyjazne artykuły dla Włoch zamieszcza, zapewnia przeciwnie, że załogi francuskie w nadgranicznych miastach patrimonium św. Piotra wzmocnione zostaną. Ten sam dziennik utrzymuje dziś po drugi raz, że francuski minister spraw zagranicznych, Thouvenel, nie przyjął deputacyi rzymskiej, przybyłej do Paryża z adresem swych współobywateli do Paryża; ma się to pewnie